

Alchemia rediviva?¹

Od czasów, kiedy alchemicy za pomocą pocierania kamieniem filozoficznym pospolitego żelaza starali się zapęłnić puste skarbcze ich władców pożądanym przez nich szlachetnym złotem minęło już wprawdzie wiele czasu, ale sam problem pustego skarbcza jest ciągle aktualny, a próby jego rozwiązania jako żywo przypominają te z czasów alchemików, tyle że skala jest nieco większa. Dawniej władca był zazwyczaj jeden i jeden miał dwór, który musiał z czegoś utrzymywać, więc – jak biadają współcześni historycy – niemiłosiernie łupił poddanych, bo nakładał na nich dziesięcinę, czyli zabierał im **aż 10%** efektów ich pracy. Dzisiaj w każdym demokratycznym kraju władców liczy się zazwyczaj na setki i tyleż dworów trzeba utrzymywać, tyle że współcześni uczeni od finansów publicznych spowodowane tym ciągle pustki w kasie nazywają bardziej naukowo kryzysem finansów publicznych i twierdzą, że gdy dzisiejsi władcy zabierają poddanym **połowę** tego, co ci wypracują, to wcale nie mamy do czynienia z nadmiernym fiskalizmem.

Tę ilościową różnicę zawdzięczamy najlepszemu z ustrojów oraz temu, że władcy łupią dziś podobno nie tylko dla siebie i swoich dworów, ale i na tzw. konsumpcję publiczną (czytaj: kielbasę wyborczą), utrzymując za swoim mistrzem, J.M. Keynesem i współczesnymi jego wyznawcami, że gdyby tego nie robili, to kraj niechybnie popadłby w ruinę z powodu nieodpowiedzialnego zachowania prywatnych przedsiębiorców, którzy nie chcą inwestować, gdy nie ma popytu na ich produkty, i z powodu nieodpowiedzialnych konsumentów, którzy oszczędzają swoje dochody zamiast wydawać co miesiąc więcej niż zarabiają dla podtrzymania wzrostu gospodarczego i zatrudnienia.

Konieczność załatwienia przez władców wyrwy w tzw. globalnym popycie spowodowanej taką nieodpowiedzialnością rodzi jednak stary jak świat problem źródeł finansowania takich dodatkowych wydatków. Te dotychczasowe są bowiem rozdysponowane już na trzy pokolenia naprzód. Trzeba więc sięgnąć do metod innych. I tu przychodzą z pomocą alchemicy finansów, którzy podpowiadają, jak za pomocą zaklęć zwiększyć dochody, aby poddani nie zauważyli oszustwa.

O jednym z pomysłów, który chciał wprowadzić w życie ówczesny wicepremier należący dzisiaj do tzw. planktonu politycznego, pisałem na tych łamach w 2004 r.². Wtedy chodziło o wykorzystanie rezerw dewizowych dla rozruszania gospodarki. Dzisiaj alchemicy chcą wykorzystać inną, także już nienową metodę, która należy do tej samej kategorii zaklęć mających przysporzyć władcom pieniędzy z niczego.

Otóż doniósł ktoś owym alchemikom, że w bilansie NBP występuje pozycja nazywana czasem rezerwą rewaluacyjną i to od razu wywołało u nich właściwe skojarzenia. Chodzi o tzw. różnice z wyceny kursowej aktywów i zobowiązań i instrumentów pozabilansowych w walutach obcych. Pozycja ta wyniosła na koniec 2008 roku prawie 23 mld złotych, o ponad 20 mld zł więcej niż w roku poprzednim³. Poniżej zaś w tymże bilansie znajduje się pozycja „wynik finansowy”, czyli po prostu zysk, wynoszący zero!.

Jakie skojarzenie może mieć w takiej sytuacji czytający to współczesny alchemik? Odkrywa on oto z triumfem kolejny dowód na to, że stojący u steru NBP niezależny od

¹ Tekst ten zaproponowałem dwa tygodnie temu Rzeczpospolitej. Nie dostałem do dziś (23 lipca 2007 r.) żadnej odpowiedzi. Rozumiem i szanuję prawo każdej redakcji do dobierania taktów według własnych kryteriów, więc nie zgłaszam żadnych pretensji pod jej adresem. A że temat jest ważki i może być brzemienny w skutki, postanowiłem upublicznić go w tym miejscu, gdzie jest już kilka „półkowników”.

² Zob.: R. Szewczyk, Koszmarny sen monetarysty, Rzeczpospolita, 27-28 marca 2004 r.

³ Por.: Sprawozdanie z działalności NBP w 2008 roku, s. 154.

polityków i dlatego zniechęcony przez skąpi biednym władcom, bo nie wykazuje zysku, którym mógłby zostać zasilony pusty skarbiec, podczas gdy aż 23 miliardy, a z innymi rezerwami nawet 31 miliardów złotych ukrywa i trzyma w rezerwie. Trzyma, choć wie przechera, w jakim ciężkim położeniu znajdują się finanse publiczne z powodu kryzysu finansowego, i choć wie, że rezerwą tą można by co najmniej połowę dziury budżetowej załatać, a i parę milionów głosów kupić. Czy można się więc dziwić, że alchemicy współcześni usilnie dążą do chwycenia tego prezesa za gardło, aby mu tę rezerwę przy najbliższej okazji wydrzeć, a wspierają ich w tym dążeniu ci, dla których makroekonomia jest tylko krótkotrwałym odejściem od jedynie słusznego nurtu, jakim jest ekonomia polityczna w wydaniu marksistowskim?

Aby wykazać absurdalność przedstawianego pomysłu na zapełnienie kasy publicznej, spróbujmy wyjaśnić, skąd wzięła się rezerwa na zmiany kursu walut, i do czego ona służy. Jak nazwa wskazuje, jest ona związana z rezerwami dewizowymi, które znajdują się w aktywach bilansu NBP. Jest oczywiste, że bilans NBP musi być sporządzany w polskiej walucie, z czego wynika, że należności i zobowiązania w walutach obcych muszą zostać przeliczone na złote z zastosowaniem odpowiedniego kursu walutowego. Przyjmijmy dla uproszczenia, że całe rezerwy dewizowe Polski, wynoszące w 2006 roku około 50 mld dolarów, składają się z dolarów amerykańskich, i że kurs, po którym zostały one przeliczone trzy lata temu, wynosił 3 zł⁴. Uproszczony bilans NBP przedstawia schemat 1 (wszystkie kwoty w mld jednostek walutowych)

Schemat 1

Aktywa		Pasywa	
Rezerwy dewizowe (USD 50)	zł 150	Pieniądz w obiegu	zł 75
Inne aktywa	zł 4	Inne pasywa	zł 79
Razem aktywa	zł 154	Razem pasywa	zł 154

Na koniec roku w 2007 kurs dolara do złotego spadł do poziomu 2,43 złotego za dolara. Załóżmy teraz dla uproszczenia, że żadna z pozycji bilansu NBP nie uległa w tym czasie zmianie. W takiej sytuacji, mimo że rezerwy dolarowe nie zmieniły się, do nowego bilansu muszą zostać wprowadzone po aktualnym kursie, przez co wartość tej pozycji bilansowej obniży się o 28,5 mld zł ($50 \cdot 0,57$). Jak doprowadzić do zbilansowania strony aktywnej i pasywnej? Na taką okoliczność księgowi wymyślili pozycję korygującą w postaci rezerwy na zmiany kursu walut obcych do złotego. Gdy kursy walut obcych spadają, ta pozycja korygująca może być umieszczona w aktywach, i oznacza wtedy niezrealizowaną stratę, a gdy kursy walut obcych rosną – w pasywach i oznacza wtedy niezrealizowany zysk. W każdym wypadku **jest to pozycja o charakterze techniczno-rachunkowym**, bo dopóki rezerwy dewizowe nie są sprzedawane, dopóty nie ma żadnego rzeczywistego zysku ani rzeczywistej straty z tytułu zmian kursowych. Przy przyjętych założeniach, nowy bilans NBP za rok 2007 wyglądałby więc tak, jak na schemacie 2, gdzie w aktywach pojawia się pozycja korygująca na 28,5 mld zł.

Schemat 2

Aktywa		Pasywa	
Rezerwy dewizowe (USD 50)	zł 121,5	Pieniądz w obiegu	zł 75
Inne aktywa	zł 4	Inne pasywa	zł 79
Rezerwa na zmiany kursu walut	28,5		
Razem aktywa	zł 154	Razem pasywa	zł 154

⁴ W rzeczywistości średni kurs NBP 31. grudnia 2006 wynosił 2,9105 zł.

Taki mechanizm korygowania skutków zmiany kursów walut musi być stosowany zawsze przy sporządzaniu bilansu NBP. W związku z tym każdy wzrost kursów walutowych przynosi efekt w postaci „papierowych zysków”, a każdy ich spadek – „papierowe straty”. Gdyby więc przyjąć, że do dziś nie zmieniła się od 2006 roku żadna pozycja bilansu NBP, to na dzień 16 lutego bieżącego roku, kiedy to kurs dolara osiągnął poziom 3,90 złotego, „papierowe” zyski NBP z tytułu posiadania od 2006 roku 50 mld dolarów rezerw dewizowych wyniosłyby 90 groszy na każdym dolarze, czyli razem 45 miliardów złotych, a na dzień 10 lipca br., kiedy średni kurs dolara w NBP wynosił 3,1425 zł zyski te stopniałyby o przeszło 7 miliardów złotych.

Jak widać na przedstawionych schematach, za pozycją korygującą, jaką jest rezerwa na zamiany kursu walut obcych w stosunku do złotego, **nie kryją się żadne transakcje** gospodarcze ani **żadne przepływy pieniężne**. Rezerwa ta ma jedynie charakter techniczny; jej zadaniem jest doprowadzenie do formalnej równości pomiędzy obiema stronami bilansu wtedy, gdy zmiany kursów walutowych powodują konieczność przeceny wykazywanych w bilansie rezerw dewizowych. *Nota bene*, każda przecena dowolnego składnika aktywów bilansu jakiegokolwiek podmiotu, na przykład majątku rzeczowego, albo majątku finansowego, zarówno w górę, jak i w dół, która jest skutkiem zmiany cen lub jakości owych składników majątkowych, pociąga za sobą konieczność wprowadzenia do bilansu takich samych pozycji korygujących, które zwie się rezerwami albo korektami, np. korekta wyceny środków trwałych.

Zastanówmy się teraz, co by się stało, gdyby za sprawą współczesnych alchemików wypłacono rządowi rezerwę na zmiany kursu walut w lutym br., wtedy, gdy w naszym przykładzie wynosiła ona 45 mld zł, a do końca bieżącego roku kurs dolara obniżył się do poziomu 2,50 zł, co wcale nie jest nierealne przy aktualnej tendencji kursowej. Operacja wypłaty rządowi pieniędzy musiałaby zostać zapisana w bilansie NBP w sposób pokazany na schemacie 3. Jak widać, wypłata dla rządu spowodowała wzrost zasobów pieniężnych w obiegu o kwotę wpłaconą na jego konto (o to wszak chodziło alchemikom), które to zasoby mogą zostać wydane na dowolny cel. Rzecz jednak w tym, że za tymi pieniędzmi – jak już dowiedziono wyżej – nie kryje się żaden proces gospodarczy, który dałby przyrost jakichkolwiek dóbr albo usług. Jest to więc operacja analogiczna do wydrukowania przez fałszerza banknotów i wręczenia ich sprzedawcom w zamian za otrzymane od nich dobra i usługi.

Na tym jednak nie koniec. Gdyby do końca roku, jak założono w przykładzie, kurs dolara obniżył się do poziomu 2,5 złotego za dolara, to następny bilans musiałby wyglądać tak, jak to przedstawia schemat 4, przy heroicznym założeniu, że rząd nie zdążył wydać posiadanych na koncie pieniędzy.

Schemat 3

Aktywa	Pasywa	
Hipotetyczny stan na 16 lutego br.		
Rezerwy dewizowe (USD 50) zł 195	Pieniądz w obiegu	zł 75
Inne aktywa zł 4	Inne pasywa	zł 79
	Rezerwa na zmiany kursu	zł 45
Razem aktywa zł 199	Razem pasywa	zł 199
Wpłata kwoty rezerwy na konto rządu		
	Pieniądze dla rządu	zł +45
	Rezerwa na zmiany kursu	zł -45
Stan po zmianach		
Rezerwy dewizowe (USD 50) zł 195	Pieniądz w obiegu	zł 75
Inne aktywa zł 4	Rachunek rządu	zł 45
	Inne pasywa	zł 79

Razem aktywa	zł 199	Razem pasywa	zł 199
--------------	--------	--------------	--------

Schemat 4

Aktywa		Pasywa	
Rezerwy dewizowe (USD 50)	zł 125	Gotówka w obiegu	zł 75
Inne aktywa	zł 4	Rachunek rządu	zł 45
Rezerwa na zmiany kursu walut	zł 70	Inne pasywa	zł 79
Razem aktywa	zł 199	Razem pasywa	zł 199

Jak widać, obniżenie kursu dolara spowodowałoby księgową stratę o 70 mld złotych, licząc od hipotetycznego stanu z lutego br. Każda strata musi być księgowo pokryta. Gdyby obniżony kurs utrzymał się na tym poziomie przez dłuższy czas, to – wobec braku rezerw na ten cel – musiałyby się to zakończyć zmniejszeniem kapitału własnego NBP o kwotę owej straty. Jak nietrudno się domyślić, alchemicy mieliby wtedy następny powód do odsądzania prezesa NBP od czci i wiary za to, że nie tylko szkodzi gospodarce przez prowadzenie takiej polityki monetarnej, jaką prowadzi, ale jeszcze dopuszcza do dekapitalizacji najważniejszej instytucji finansowej w państwie. Żaden z nich nie byłby w stanie pojąć, że fakt takiej dekapitalizacji jest skutkiem pocierania tej instytucji ich kamieniem filozoficznym.

Całe nieszczęście związane z pomysłem wypłacenia rządowi rezerwy tworzonej na zmiany kursu walut ma dwa źródła; jednym jest ignorancja i arogancja współczesnych alchemików finansowych i ich panów, a drugim pomysł księgowych, aby pozycja korygująca wartość aktywów była nazywana rezerwą. Jakkolwiek samo rozwiązanie przez księgowych problemu równoważenia bilansu jest oczywiście poprawne z punktu widzenia techniczno-rachunkowego, to jednak – ze względu na ignorancję i populizm władców i ich alchemików, dla których rezerwa kojarzy się z zapasem do wykorzystania – postuluję jak najszybsze zastąpienie tego terminu innym, na przykład – używanym gdzie indziej określeniem – korekta. Niezależnie jednak od tego, czy i kiedy taka zmiana nazewnictwa nastąpi, należy odesłać alchemików finansowych tam, gdzie ich miejsce, czyli do diabła.